

SŁOWO

WILNO, Piątek 29 sierpnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Adminstr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bułtet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bułtet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
WIENIEC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwałka 13, S. Ma.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-w „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałowski.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9. N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

Konferencja Rolnicza w Warszawie

OTWARCIE KONFERENCJI

Mowa ministra Rolnictwa Janta-Polczyńskiego

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Warszawie konferencja ośmiu państw rolniczych środkowo-wschodniej Europy, mianowicie Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Jugosławii, Łotwy, Polski, Rumunii i Węgier. Litwa akcentując utartym zwyczajem stan wojny udziału w konferencji odmówiła. Sowiety wogóle nie zostały zaproszone. Finlandja przysłała ob serwatora.

Powody, które skłoniły polskiego ministra rolnictwa do podjęcia inicjatywy w kierunku zwołania konferencji agrarnej, zostały ściśle sprecyzowane w rozestanych do poszczególnych państw zaproszeniach oraz podane do wiadomości ogółu w drodze komunikatów, względnie na konferencjach prasowych. Otóż we wspólnym interesie państw środkowo-wschodniej Europy jest znalezienie wyjścia z sytuacji spowodowanej ogólnie-gospodarczym przesileniem a spotęgowanej — w państwach o wybitnie lub przeważająco rolniczym charakterze — prohibicyjną polityką państw importerskich i nieskoordynowaną a rujnąjącą konkurencją wewnętrzną na rynkach trzecich. Znalezienie tego wyjścia znajduje się poza obrębem możliwości jednego państwa.

Zależnie od tego zasadniczego zadania uклада się program konferencji. Na pierwszy plan wysuwa się konieczność dokładnej znajomości stanu faktycznego — to też pierwszy punkt obrad, jak również kwestjonariusz do tyczący tego punktu, obejmujący sprawy istniejących nadwyżek wywozowych, pojemności rynków w ciągu ostatnich trzech lat, wpływu wielkości nadwyżek wywozowych na wahania cen i t. p. Z kolei, konferencja ma przejść do rozważania metod racjonalizacji i centralizacji eksportu rolniczego obecnie stosowanych i możliwości wspólnej akcji w tej mierze, zmierzającej do usunięcia rujnąjącej konkurencji wzajemnej na rynkach trzecich. Trzeci punkt porządku dnia dotyczy stanowiska zainteresowanych państw wobec systemu premijowania przy wywozie artykułów rolniczych; uzgodnienie stanowiska pod tym względem wlece by zawazyć mogło na postanowieniach zamierzonej międzynarodowej konwencji antipremijowej w Lidze Narodów. Czwarty punkt obejmuje zagadnienie specjalne, jak weterynaryja i inne, a piąty zaś złoży się z recapitulacją, że tak powiem, zysków osiągniętych na tle wspólnych obrad, która zadecyduje czy konferencja warszawska pociągnie za sobą szereg innych konferencji o tym samym zakresie zagadnień.

Dziś na zasadzie przebiegu obrad konferencji w pierwszym jej dniu trudno przewidzieć, czy konferencja osiągnie swój cel i w jakim stopniu. Wszystko jednak wskazuje na to, że uzgodniona akcja zainteresowanych państw tak w dziedzinie usunięcia wzajemnej szkodliwej konkurencji na rynkach trzecich i stosunku do państw importerskich jak w odniesieniu do spraw weterynaryjnych i innych bynajmniej nie jest rzeczą niemożliwą — jak to mówić chciała prasa państw importerskich na samym początku, kiedy wiadomem się stało, że Polska inicjuje zwołanie konferencji agrarnej.

W chwili obecnej notujemy nie tylko żywe zainteresowanie się prasy zagranicznej również w państwach nie przyjmujących udziału w konferencji ale i większe docenianie znaczenia i możliwych wyników.

Co prawda rządowa prasa niemiecka nadal obstaje przy tem, że konferencja warszawska jest tylko kwestją prestiżu Polski. Niemiecka

WARSZAWA. (PAT). Przed urzędowym oficjalnym otwarciem konferencji warszawskiej odbyła się w gabinecie p. ministra rolnictwa Janta Polczyńskiego narada kierowników delegacji państw reprezentowanych na konferencji, na której został ustalony porządek i regulamin obrad.

Nadlugo przed godziną 10-tą m. 30 kiedy nastąpiło otwarcie konferencji sala kolumnowa Ministerstwa Rolnictwa zapelniała się. Przy stołach zasiadli

delegaci poszczególnych państw, dalej w fotelach zajęli miejsca przybyli na otwarcie przedstawiciele rządu p. minister Prystor, wiceminister P. Strzański, dyplomata z postami i charges d'affaires państw biorących udział w konferencji, wielu wyższych urzędników państwowych, przedstawiciele instytucji rolniczych, przemysłowych i finansowych. Łoża prasowa wypełniona była szczególnie przedstawicielami prasy zagranicznej i krajowej.

Przemówienie ministra Zaleskiego

Punktualnie o godz. 10 min. 30 w imieniu rządu polskiego otworzył konferencję minister spraw zagranicznych p. August Zaleski, wygłaszając następujące przemówienie:

Wysoko sobie cenię zaszczytu, jaki mi przy padł w udziale otwarcia debat międzynarodowej konferencji rolniczej, jednoczącej tutaj przedstawicieli państw których współpraca w dziedzinie gospodarczej została rozpoczęta już kilka miesięcy temu w Genewie. Witam w imieniu rządu polskiego delegatów przybyłych do Warszawy dla wzięcia udziału w tej konferencji, delegatów Bułgarii, Estonii, Węgier, Łotwy, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii, jak również delegatów - obserwatorów. Jestem bardzo rad z powodu obecności w Warszawie tylu wybitnych mężów stanu oraz osobistości, posiadających tak wielkie kwalifikacje dla reprezentowania swych krajów, jak również z powodu obecności członków sekretariatu Ligi Narodów, co świadczy o zainteresowaniu, jakie wzbudziła w instytucji genewskiej nasza wspólna inicjatywa.

W Genewie grupa państw, posiadających interesy rolnicze i w różnej mierze dotkniętych kryzysem w tej dziedzinie ich gospodarstwa narodowego, zebrała się spontanicznie na narady jesienią ubiegłego roku, ażeby wspólnymi siłami szukać środków, zdolnych usunąć te trudności. Od tamtej chwili ta współpraca w dalszym ciągu rozwija się i oto dzisiaj znowu zebrałmy się, żeby przystąpić do zbadania tego ważnego przedmiotu, czepiając przytem oficjalnie z doświadczenia, nabytego od chwili naszej pierwszej wymiany poglądów w tym przedmiocie.

Mamy więc przedyskutować problemy ekonomiczne, szukać środków, zdolnych zażegnać skutki obecnego kryzysu, oraz znaleźć elementy, które są niezbędne dla wzrostu dobrobytu naszych krajów. W ten sposób pracujemy nie tylko nad rozwojem ekonomicznym w tej części Europy, ale równocześnie przyczyniamy się też do stabilizacji życia ekonomicznego tego kontynentu, albo wiem jest rzeczą niewątpliwą, że powodzenie każdego państwa, podobnie jak powodzenie oddzielnych jednostek jest ściśle związane z powodzeniem innych.

W stosunkach międzynarodowych przed wiadomości o konieczności współdziałania w dziedzinie ekonomicznej wciąż pogłębia się, zwłaszcza w okresie, który nastąpił po wielkiej wojnie. W pierwszym okresie czasów powojennych akcja kultywowania miała na celu przedewszystkiem przywrócenie równowagi wstrząśniętych systemów monetarnych. Ten cel, jak wiadomo, został osiągnięty dość szybko, zgodnie z interesami zarówno poszczególnych zainteresowanych państw jak i wspólnoty międzynarodowej. Z kolei podjęto poważne usiłowania w celu uzyskania poprawy w zakresie warunków wymiany handlowej pomiędzy państwami. Wychodzący z założenia że przeszkody jakie napotyka handel międzynarodowy, stanowią główne źródło trudności ekonomicznych współczesnej Europy. Nie ulega wątpliwości, że warunki w jakich odbywa się ta wymiana, są stale i do doskonałości. W każdym bądź razie już niebawem spostrzeżono się, że źródło zła tkwi nie jedynie w ujemnych warunkach wymiany handlowej a raczej w niedostatecznej sile nabywczej różnych narodów, zwłaszcza tych, które swe środki egzystencji czerpią wyłącznie lub głównie ze swej produkcji rolnej. Biorąc pod uwagę imperatywne potrzeby narodów rolniczych, można będzie w pewnej mierze dać rozwiązanie trudnego zagadnienia handlu międzynarodowego.

Niech mi wolno będzie podkreślić, że zbieżając się na te konferencje, wchodzący na drogę, wytyczoną przez ostatnie wskazania Ligi Narodów. Z drugiej strony idea, która nas łączy, jest też, moim zdaniem zgodna z idea, która natchnęła p. ministra Briand'a, gdy zaproponował stworzenie federacji europejskiej. Pozwólte sobie wyrazić przede wszystkim, że nasza inicjatywa będzie oceniona zgodnie z jej istotną wartością i że

znajdzie ona poparcie i chętną pomoc ze strony tych wszystkich, którzy rozumieją doniosłość prac, jakie podejmujemy. To stanowisko, mam nadzieję, będzie analogiczne do stanowiska zajętego np. przez Polskę, która z zainteresowaniem i zadowoleniem śledziła wysiłki swych sąsiadów i swych przyjaciół, wysiłki ukoronowane powodzeniem podczas ostatnich narad, jakie się odbyły w Rumunii.

Ogłaszając międzynarodową konferencję rolniczą za otwartą, życzę wam, panowie, aby wasza praca była płodna i mam nadzieję, że konferencja warszawska będzie stanowić etap na drodze wysiłków w kierunku wzmożenia i rozszerzenia współpracy międzynarodowej, zmierzającej do osiągnięcia w drodze pokojowej większego dobrobytu ekonomicznego ludzkości. A teraz proszę pańów o przystąpienie do wyboru przewodniczącego konferencji.

Po przemówieniu p. ministra Zaleskiego, na wniosek rumuńskiego ministra przemysłu i handlu p. Madgearu jednomyślnie wybrano przewodniczącym ministra rolnictwa p. Janta - Polczyńskiego.

Obejmując przewodnictwo konferencji p. minister Janta - Polczyński wygłosił przemówienie.

WYBÓR KOMISYJ

czynskiego dokonano wyborów przyjącej konferencji, do którego powołano szefów wszystkich delegacji. Na generalnego sekretarza powołano dyrektora departamentu ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa p. Rosego, zaś na jego zastępcę radcę Ministerstwa Rolnictwa p. Antoniego Romana.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego — wyborów przewodniczących komisji konferencji. Na przewodniczącą komisji A (wymiany płodów rolnych) wybrano ministra przemysłu i handlu Jugosławii p. Demetrowicza, komisji B (weterynaryjnej) — ministra rolnictwa Estonii p. Kerema, komisji C (współpracy z Ligą Narodów) — ministra przemysłu i handlu Rumunii p. Madgearu oraz komisji D (finansowej) — ministra rolnictwa Bułgarii p. Wasiljewą.

Po wyborze komisji przemówienia powitalne wygłosili: minister Wasiljew, minister Kerem, wiceminister baron Pronayi, prof. Kreismanis, minister Madgearu, podsekretarz stanu Pasterka i minister Demetrowicz. Po ustaleniu godzin obrad komisji p. minister Janta - Polczyński zamknął pierwsze posiedzenie plenarne.

SZEFOWIE DELEGACJI U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA. (PA). O godz. 17 p. Marszałek Piłsudski podejmował w prezydium Rady Ministrów szefów delegacji, przybyłych na międzynarodową konferencję rolniczą w Warszawie. W przyjęciu wzięli udział pp. ministrowie Beck, Zaleski, Kwiatkowski, Janta Polczyński i Staniewicz.

prasa gospodarcza ustosunkowuje się jednak inaczej, stwierdzając, że polityka handlowa Niemiec będzie musiała poważnie liczyć się z powstałą w środkowo-wschodniej Europie nową koncentracją sił polityczno-gospodarczych. Jeżeli chodzi o prasę francuską — jest ona zgodna co do doniesłego znaczenia imprezy polskiego ministra rolnictwa, część przytem, a mianowicie podłam umiarkowany, wyraża obawę, że konferencja może zakończyć się blokiem państw rolniczych przeciwko państwom przemysłowym. O stanowisku prasy sowieckiej, odzwierciedlającej wyłącznie opinie i zamiary panującej kliki bolszewickiej już pisaliśmy. Warto tu nadmienić, że Sowiety nie zaprzestają wszczętej akcji pogroźek pod adresem państw przyjmujących udział w konferencji. Czytamy w „Izwiestjach” z dn. 24 sierpnia: „decyzja łotewskiego rządu (posłania delegatów na konferencję) wyraźnie demonstruje jego właściwe zamierzenia wobec sowieckiego Związku a z tego wyciągnąć musimy odpowiednie wnioski. Należy przypuszczać, że te wnioski dla łotewskiego rządu nie będą

Tegoroczne wyjątkowo silne przesilenie rolnicze przyspieszyło niewątpliwie ewolucję wypadków, która od kilku lat już zmierzała do zbliżenia państw rolniczych. Szybciej niż można się było tego spodziewać zrozumiwały te państwa, że tylko wspólnymi siłami zdołają polepszyć swą sytuację i wyeliminować z zajmowanego współzycia czynniki, które ujemnie działają na życie gospodarcze nas wszystkich. Stąd wyrosła tendencja, aby wspólnymi wy siłkami organizować obronę wspólnych nam zasad i interesów.

Choć konieczność tej współpracy w tych warunkach naturalna i oczywista, wciąż jeszcze podnoszą się głosy, dopatrując się w obradach naszych czegoś innego, jak wysiłku, zmierzającego do podjęcia w ramach zasad Ligi Narodów ściślej współpracy na polu gospodarczym. Jako przewodniczącemu tej Konferencji niech mi wolno będzie zatem głośno stwierdzić, że obecne położenie rolników państw tu reprezentowanych przedstawia dosyć niebezpieczeństw i daje dostatecznie wiele powodów do łączenia się, aby cele wyłączone gospodarcze i społeczne wypełnić mogły temat naszych prac i naszych obrad.

Zyjemy w czasach daleko idącego przekształcenia warunków produkcji i warunków wymiany i myślę, że nie ubliżę nikomu z tu obecnych, jeśli stwierdzą obiektywnie, że powojenna Europa pozostała w rozwoju tych metod w tyle i że metody wymiany produktów rolnych przedstawiają się szczególnie niekorzystnie w tej polaci Europy, którą my reprezentujemy. Rzut oka na historię naszych państw tłumaczy tak wyraźnie przyczyny tego zjawiska, że nie potrzebuję go ani tłumaczyć, ani uzasadniać. Jest to fakt który stanowi musi punkt wyjścia dla dalszej pracy nas wszystkich.

Jeden z głoszących współczesnych socjologów stwierdził niedawno w dziele poświęconem strukturze społeczno-gospodarczej obecnej Europy, że „gdymy by ludność nie liczyć, lecz wazyć“ w dług faktycznej wydajności pracy, to okazałoby się, że wartość jednego Amerykanina jest większa od wartości kilku Europejczyków. Tkwi w tem nie wątpliwe duża przesada, wywołana zbyt jednostronnym i materialistycznym poglądem na życie, lecz niemniej musimy posiadać świadomość, że rozmach gospodarczy państw europejskich a zwłaszcza państw tej polaci Europy, którą zamieszkuje, nie odpowiada potrzebom 20-go wieku. W świadomości tych stosunków Europa szuka nowych form współzycia gospodarczego i coraz bardziej rozumie, że form tych nie znajdzie w ramach poszczególnych państw.

Wszyscy patrzymy z zaufaniem i sympatją na pracę Ligi Narodów, znie rżającą do rozwiązania ciążącego nad nami zadania znalezienia nowych form współzycia gospodarczego między narodami, lecz wiemy, że prace te, obejmujące przeszło 50 państw, z konieczności nie prędko dadzą pozytywne rezultaty. Obrady nasze ułatwią Lidze w zrozumieniu ich inicjatorów, dojdzie do celu, który sobie wytknęła, gdyż łatwiej jest budować wielki gmach z dużych niż z drobnych kamieni. Jeśli uda nam się tutaj uzgodnić, a conajmniej zbliżyć opinie nas wszystkich co do licznych problemów mających żywotne dla nas znaczenie, to łatwiej świat cały zrozumie i należycie doceni specyficzną charakter naszych rolniczych interesów.

Dwie kategorie zagadnień figurują niespodzianką, jak nie mógł ten rząd mieć żadnych wątpliwości jakie wrażenie w Sowietach wywoła jego decyzja“.

Polska prasa, czy to gospodarcza czy polityczna, nie ma dwu zdań co do znaczenia inicjatywy ministra Janta - Polczyńskiego i wyników konferencji, zwłaszcza zainteresowani rolnicy. Prezes Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kótek Rolniczych p. Jan Rudowski, w udzielonym wywiadzie, nawiązując do konferencji warszawskiej, podkreśla dwa doniosłe momenty w życiu rolniczym Państwa Polskiego: konsolidację rolnictwa wewnątrz Państwa, jaka nastąpiła skutkiem unifikacji organizacji rolniczych i konsolidację międzynarodową, jaka nastąpić musi w wyniku konferencji warszawskiej. „Wspólna akcja z Polską państw środkowo-europejskich, mających charakter wybitnie rolniczy, leżących na północ i południe od Polski, i stanowiących naturalną barierę, ciągnącą się od morza do morza pomiędzy barbarzyńskim Wschodem, a pełnym zachłanności naszym zachodnim sąsiadem — konferencja jak najbardziej owocnych powiada Prezes Rudowski — może

na porządku dziennym naszej Konferencji. Pierwsza, obejmująca trzy pierwsze i w części i czwarty punkt naszego porządku dziennego, zmierza do wzajemnego unormowania stosunków między państwami tu reprezentowanymi. Trudności, piętrzące się przed nami ze wszystkich stron, są tak wielkie że nie wolno nam pogłębiać ich przez politykę nieskoordynowaną i konkurencję niczem nieopanąwaną. Winniśmy zatem tę szkodliwą konkurencję ze sto sunków naszych wyeliminować, lub uchwycić w ramy, możliwie mało szkodliwe dla wspólnych interesów nasze go rolnictwa. Przykłady takiej współpracy już istnieją, a niedawno wystąpiła z daleko idącym programem grupa państw dunajskich z inicjatywą obecnego tu p. ministra Madgearu. Proszę mi wierzyć, że właśnie tu w Warszawie inicjatywa ta wzbudziła szczerze zainteresowanie i sympatję. Przedyskutowanie w większym kole, jakie są możliwości reorganizacji i normalizacji handlu eksportowego, ułatwi niewątpliwie konkretne porozumienia eksportowe, conajmniej między pewnymi państwami, biorącymi udział w naszej konferencji.

Druga kategoria zagadnień, objętych porządkiem dziennym, dotyczy dalszej współpracy między naszymi państwami. Idzie tu przedewszystkiem o połączenie sił państw, zainteresowanych w eksporcie rolniczym, w kierunku zorganizowania wspólnej obrony dla wspólnych interesów. Indywidual-

nie wysiłki nasze nie zdołają dotychczas zapewnić zwycięstwa tym zaslom gospodarczym, bez których życie nie możemy. Wspólnie reprezentujemy 95 milionów ludności — 95 milionów konsumentów i głosu naszego nikt nie będzie mógł zbagatelizować. Zyczeniem inicjatorów konferencji było, aby pierwszy kontakt większej grupy państw, nawiązany tutaj, nabrał cech stałości i uchwycony był w pewne konkretne formy. Mam nadzieję, że dyskusja nasza doprowadzi do pozytywnych wyników w tej sprawie.

Czy jest to „blok agrarny“, skierowany, jak niektórzy twierdzą, przeciw ko państwom przemysłowym? Nic bliźniejszego. Państwa agrarne muszą utrzymywać najwyższe stosunki z państwami przemysłowymi, jedne stano wiają dla drugich tereny zbytu i bez siebie obyć się nie mogą. Nie chce my być w stosunku do państw o charakterze przeważnie przemysłowym przeciwnikiem, lecz zorganizowanym kontrahentem i chcemy, by wzajemne nasze stosunki normowane były według zasad, dla obydwu stron korzystnych.

Program przez nas wysunięty, nie zawiera żadnych ukrytych ataków i żadnych niedopowiedzeń. Nie zawiera on żadnych myśli wywrotowych w dziedzinie gospodarczej, lecz jasny program współpracy grupy państw, walczących ze wspólnymi trudnościami i zdecydowanych na podjęcie wspólnej z niemi walki.

Przy badaniu tych przyczyn podzielić je można na trzy grupy. Pierwsza grupa — to zjawiska, które mogą być

usunięte tylko przez uzdrowienie gospodarstwa światowego. Druga grupa obejmuje przyczyny, dla których ewen tualnym środkiem zaradczym mogą stać się porozumienia bilateralne i mul tilateralne. Za trzecią grupę p. Pronayi uważa współpracę rolniczych państw eksportujących Europy nad organizację kredytu rolnego i handlowego. Te go rodzaju współpraca państw zainte resowanych narzuca się sama przez się. Kończąc przemówienie, p. Pronayi oświadczył: Wspólnymi siłami musimy znaleźć rozwiązanie praktyczne. Delegacja węgierska, przepojona uczuciem solidarności, ofiaruje swój realny współdziałal w pracach konferencji.

Tworzy się w ten sposób większe jednolite gospodarce, realizując hasło racjonalizacji gospodarki europejskiej.

Nasi rolnicy potrzebują bardzo kredytów nagłych i tanich, aby uniknąć ciężaru wysokich procentów i aby móc pokryć koszty własne swej produkcji. Utworzenie Banku Rozrachunków Międzynarodowych zmienia położenie światowej organizacji kredytu i otwiera nowe perspektywy dla możliwości kredytów rolnych każdego kraju. To też jedną z głównych trosk naszej konferencji stanowi zbadanie środków, za pomocą których można będzie obudzić zainteresowanie Banku Rozrachunków Międzynarodowych dla sprawy kredytów rolnych. Przekonany jestem, że zakończył minister Madgearu, iż dojdziemy w ten sposób do kilku pozytywnych wyników, które spowodują znaczne polepszenie sytuacji rolnictwa naszych krajów i przyczynią się do postępu na drodze uzdrowienia gospodar ki europejskiej.

Usiłowania p. ministra Polczyńskiego są z najwyższym nateżeniem obserwowane przez wszystkich rolników polskich. Wierzą oni, że minister bitnie rolniczy, leżących na północ i południe od Polski, i stanowiących naturalną barierę, ciągnącą się od morza do morza pomiędzy barbarzyńskim Wschodem, a pełnym zachłanności naszym zachodnim sąsiadem — konferencja jak najbardziej owocnych powiada Prezes Rudowski — może

reзульта tów“.

Przemówienie delegata Węgier

Przemówienie rumuńskiego min. Madgearu

Przemówienie delegata Węgier

Przemówienie rumuńskiego min. Madgearu

Przemówienie rumuńskiego min. Madgearu

Przemówienie rumuńskiego min. Madgearu

Przemówienie rumuńskiego min. Madgearu

Przemówienie rumuńskiego min. Madgearu

ECHA KRAJOWE

SABOTAŻ W GALICJI

NIECO O STYLACH W ARCHITEKTURZE

ŚWIĘCIANY.

Przewodnik turystyczny po Nowogródzku

— Groźny pożar. 25 sierpnia o godz. 9 wieczór w Święcicach w składach i suszarniach ziół leczniczych P. Tarasiejewskiego wybuchł groźny pożar. Na głos syreny z wieży straży ochotniczej przybyli ochotnicy strażacy z p. Andrzejaewskim na czele.

Przyczyny pożaru narazie nie wyjaśniono, dochodzenie w toku. Spłonęły zabudowa suszarni, ogromne zapasy i składy ziół leczniczych, zbierane przez ludność ubogą wsi powiatu całego. Gdyby nie rychła praca i pomoc straży ogniowej, całej ludności miasta, to składy rozpalilyby się naladowane suchymi ziołami jak proch, z sąsiednimi zabudowaniami i gdyby posucha i wiatr, to napewno Święciany spotkałaby klęska jak i Kobylnik, i miasto Święciany zapłonęłoby poważnie.

Ksiądz C. Sztajna rozkazał dzwonić w dzwon kościelny, który obudził mieszkańców prawie o północy i lud popłynął do ratunku.

Policejka na czele z obecnym na pożarze p. naczelnikiem polic. całego powiatu lwowskim była regulatorem ruchu ludowego akcji przeciwpożarowej. Trzeba oddać cześć dla księdza C. Sztajny za jego troskliwość i sumienną pracę na pożarze, gdyż kierował akcją podawania wody ze studni sikawkami na ogień, a to jest bardzo ważnym czynnikiem w pożarnictwie.

Pracowały na pożarze jak mrówki: młodzież szkół średnich gimnazjalna i seminarjalna jak chrześcijańska tak i żydowska. Zauważana była pomoc czynna nauuczycieli szkół średnich, powszechnych jak miejscowych tak i zamiejskich, którzy przybyli z powiatu do Inspektoratu i posłużyli na noclegu alaram.

Z wielką wprawą prowadził naczelną kierownictwo pożaru p. Andrzejewski, naczelnik straży ochotniczej. Podziwiać trzeba było energiczną pracę ochotników, a nawet i urzędników państwowych, kupców z sąsiednich sklepów, którzy — niezmiernie odwrotnie — dźwignęli ciężkie beczki nalane wodą z braku koni do zaprzęgu.

Na ogół strach panował ogromny.

Zawieziono na pomoc straż z Nowo-Swięciana, lecz po długim milczeniu, swoimi siłami i kilku sikawkami opanowano i nie dopuszczono do zapalenia się sąsiednich drewnianych zabudowań i składów palnych materiałów. Obok był skład apteczny, gdzie przechowywała się benzyna i inne łatwopalne materiały.

Zanotowano brak wody i nasuwa się myśl budowania niezwłocznie rezerwuarów zapasowych na wodę jeżeli nie kilku to choć jednego w centrum miasta Święciana.

Brak wody w porę nie da możliwości najlepszym strażakom opanowania ognia i wtedy całe miasteczko idzie w perzynę.

Należałoby dać więcej światła pochodniami strażakami, gdyż po omacku — po pościu pracować z czterech stron jest niemożliwe i życie narazem ochotników, którzy z zapalem leca do ratunku mienia ludzkiego i narodowego.

Pożar ten nasuwa mimowolnie na myśl aby magistrat niezwłocznie z komisją przeciwpożarową usuwał z centrum miasta składy łatwopalnych materiałów, jako benzyny, nafty, suszarnie ziół i t. d. składy siana, słomy drzewa i t. d., gdyż one powinny być za miastem i w razie wybuchu pożaru w centrum miasta nie narazem jest na niebezpieczeństwo.

Przy rozpalaniu się rezerwuarów nawet małych benzyny, nafty, i innych składów suchej wysuszonej materji, jak ziół, pomoc ogniowej straży nawet dobrze wyekwipowanej i wycwiczonej jest zbyt utrudniona.

Część mieszkańcom Święciana za samopowieszenie się w akcji zgodnej wspólnej pracy w ratowaniu mienia Tarasiejewskiego

Na ratunek wszyscy, ramię do ramienia!

Stary strażak

PRZYCZYNEK DO ZJAZDU KAPŁANÓW W GRODNIU

Czytający sprawozdanie ze zjazdu księży katolickich w Grodnie dnia 20 — 21 sierpnia r. b., przekonałem się, że najtrudniej opowiadać o zdarzeniu poronionem, bo wówczas, zamiast prawdy prostej, trzeba o najjaśniejszym przemilczeć; wszystko do swego korytka skierować i to, co zasadnicze, ubarwić.

O zmiennym zjeździe kapłanów, którzy pamiętają czasy rządów rosyjskich, nie mi wiedziałem; dopiero dnia 9 m. b. otrzymałem list od X. Józefa Szymkunas, proboszcza z Ossawy, z oznajmieniem i zachętą do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu. Dnia 20. 8. maja się zebrał w Grodnie, w apartamentach X. Kanonika Sperskiego, Dziekana Grodzieńskiego, ci którzy pod rządami rosyjskimi szczęścia nie mieli, bo go w Ojczyźnie nie było. W dniu oznaczonym stanęłam w Grodnie. Posiedzenia już były rozpoczęte. O czem i o mówiono — nie wiem. Z kolei miał przemawiać X. Kanonik Józef Borodziej. Słuchaczy było 20—22. Mowa składała się z dwóch części. W pierwszej, mówca wypowiedział słowo pochwalne na cześć własnego bohaterstwa i swoich nieoskorożonych i nadzwyczajnych czynów; w drugiej zaś gromił rząd polski za druzgocenie jakoby prześladowania Kościoła katolickiego i duchowieństwa, wobec którego nie miał się wszelkie wysiłki dawniejszych rządów rosyjskich Biskupa, według zapewnienia X. Borodzieja, pojęcia o tem nie mają i dlatego mówca zachęca i pobudza kler do domagać się, podawać swe uchwały i zmuszać Episkopat do zwalczania rządu i do walki z rządem... Była to mowa niezgodna z założeniem zjazdu; sprzeczną z istotnym stanem rzeczy w Polsce i nie wiem, jak mogła zmieścić się w sumieniu kapłana.

Przewodniczący i jeden z kapłanów obecnych starali się złagodzić niesłuszną napaść, ale czyniono to w sposób dziwnie kruchy, tak że X. Kanonik Borodziej nie stracił ani śmiałości, ani swego rozmachu, prosząc wszelako o sekret przed Biskupami.

Po tej mowie, budzącej niesmak i zawód, już o prześladowaniach rządu rosyjskiego nie opowiadano; natomiast rozwodzono się szeroko nad wydaniem broszury pamiątkowej i nad ułożeniem odeszł duchowieństwa do Biskupów. Opanowała wszystkich na dno próżni i obrzydliwego niesmaku. Postanowiono zjazd zakończyć dnia 26. 8. Nazajutrz, po południu prawie wszyscy rozjechali się. Przypomniały mi się słowa Cicerona: „Ideo Republica in extremum posto est quia rectam significationem verborum amisimus“.

X. Michał Rutkowski.

LWOW. (PAT). „Gazeta Poranna“ dorosi, że dochodzenia w sprawie aktów sabotażu zostały zogniskowane we Lwowie. W związku z tem przewieziono wczoraj do Lwowa w kilku partjach 15 osobników, aresztowanych w rozmaitych miejscowościach Małopolski Wschodniej pod zarzutem udziału w ostatnich aktach sabotażu.

Powrót lotników do Warszawy

WARSZAWA. (PAT). W dniu 28 bm. na lotnisko Mokotowskie przybyli pierwsi lotnicy, biorący udział w locie okrężnym Małej Ententy i Polski. Przybycia lotników oczekiwał gen. Górski, szef lotnictwa rumuńskiego, książę Janusz Radziwiłł, prezes Polskiego Aeroklubu płk. Rayski, szef departamentu lotniczego, członkowie poselstw czeskosłowackiego, rumuńskiego i jugosłowiańskiego, przedstawiciele wojskowości i liczne rzesze publiczności.

O godzinie 17 min. 13 wylądował przy dźwiękach hymnu czeskosłowackiego lotnik Svozil, następnie o godzinie 17 min. 50 również lotnik czeskosłowacki Mares, a o godzinie 18 min. 26 równocześnie dwa lotnicy jugosłowiańscy Rubcicz i Sinticz.

Do godz. 20.30 na lotnisko Mokotowskie przybyło 6 lotników jugosłowiańskich, 4 czeskosłowackich, 3 rumuńskich (3 jeszcze w drodze), oraz 2 polskich (3 wycofanych).

Petkiewicz na zawodach w Finlandji

HELSINGFORS. (PAT). W czwartek 28 bm. Petkiewicz wziął udział w biegu na 3 tys. metrów w ostrej konkurencji długodystansowców fińskich. Biegacz polski świetnie wytrzymał dystans i przybył na metę drugim tuż za zwycięzcą Purjem, rekordzistą światowym na 2 kilometry. Czas Purjega (Finlandji) — 8 min. 24,7 sek., Petkiewicz osiągnął wynik 8 min. 27,8 sek., stanowiący nowy rekord polski. Trzecie miejsce zajął młody Finn Isohola z czasem 8 min. 36,6 sek. Petkiewicz został natychmiast po zawodach zaproszony do Abo, gdzie startować będzie w sobotę w biegu 3 tys. metrów w lokalnej konkurencji.

Skazanie członków kongresu panindyjskiego

DELHI. (PAT). Wszyscy aresztowani dnia 27 bm. członkowie komitetu wykonawczego kongresu panindyjskiego zostali skazani na półroczną więzienie. Wobec aresztowania członków komitetu wykonawczego kongresu wszechindyjskiego mianowano nowy komitet, w skład którego wchodzi 6 muzułmanów, 6 hindusów i 3 niearesztowanych dotychczas członków komitetu wykonawczego. W skład komitetu wchodzi m. in. Alikul Zaman, jako zastępca przewodniczącego.

Upały w Anglii

LONDYN. (PAT). W całym kraju panują w dalszym ciągu niezwykle upały. Ze wszystkich stron donoszą o wypadkach porażenia słonecznego, które spowodowało już 8 wypadków śmierci. M. in. zmarło wskutek porażenia dwóch żołnierzy na manewrach, jeden robotnik portowy. W czwartek o godz. 13 temperatura w cieniu wynosiła 86 st. F.

LONDYN. (PAT). Dotychczas wskutek porażenia słonecznego zmarło 16 osób.

W Hiszpanji też

MADRYT. (PAT) W dalszym ciągu panują w Hiszpanji silne upały. W Bilbao z powodu upałów zamknięto szereg przedsiębiorstw przemysłowych.

Zginął tylko... kapitan

NOWY YORK. (PAT) Parowiec „Neches“ zderzył się ze statkiem „Löwerbay“, skutkiem czego zatonął. Kpt. parowca zginął. Jest to jedyna ofiara katastrofy.

Rosja zalewa Litwę towarami

KOWNO. (PAT) 28 sierpnia odbyło się posiedzenie litewskiej izby handlowej w sprawie stosunków ekonomicznych litewsko - sowieckich. Z dłuższym przemówieniem wystąpił znany przemysłowiec Wajłokajtis, który podkreślił że rynek litewski znajduje się obecnie w stanie chaotycznym dzięki polityce handlowej bolszewików. Rosja sowiecka zalewa Litwę swoimi towarami które się sprzedają bez cienia kalkulacji handlowej przyczem ceny są znacznie niższe od cen na rynkach światowych co wprowadza zupełną dezorganizację. Zjawisko powyższe tłumaczy się tem że pomiędzy Litwą a ZSSR dotychczas, nie został podpisany traktat handlowy i Rosja sowiecka może robić, co jej się żywnie podoba. Roboty bolszewików doprowadziła do tego, że rynek litewski stracił prawie całkowicie kontakt z rynkami państw kulturalnych. Eksport Litwy do Rosji sowieckiej wynosi zaledwie kilkadziesiąt tysięcy litów, import zaś z Rosji sowieckiej wynosi kilkadziesiąt milionów. Jeżeli ten stan potrwa dłużej, to zagranica wogóle przestanie interesować się rynkiem litewskim, wobec całkowitego jego uzależnienia od dum pingu sowieckiego. Należy unormować te stosunki, ażeby import i eksport z Rosji i do Rosji sowieckiej częściowo przynajmniej się pokrywał. Przemówienie Wajłokajtisa zebrani gorąco oklaskiwali.

DZIECI

kilkoro z dobrej rodziny, inteligentne, od 5—7 lat, poszukuje do kompletu — przedszkola polsko-francuskiego. Zapisy codziennie od 10 do 12 i od 3 do 5 p. p. Pańska 4 m. 4.



XII Wybuch wielkiej rewolucji francuskiej w 1789 r., przygotowywanej w świątliwszych umysłach od dłuższego czasu stworzył nową erę nie tylko w dziejach politycznych Francji, lecz również w rozwoju życia duchowego Europy, torując drogę nowym ideałom republikańskim, bięgunowemu przeciwnym ideologii 18-go w. Zamiast ideału wykintu, subtelności i żartobliwej lekkości eleganciego świata dworu i arystokracji pojawia się ideał surowej prostoty i cnoty republikańskiej, potęgi monumentalnej i kultury starożytnej (przedchrześcijańskiej). Rozwija się fanatyczny kult starożytnego Rzymu (rebulikańskiego) i w sztuce wogóle przejawia się jako kierunek znany pod nazwą **klasycyzm**. Literatura i malarstwo czepia swe tematy z historii Rzymu, prawodawstwo nawet opiera się coraz mocniej na zasadach prawa rzymskiego, w życiu społecznym apoteuzje swój wyraz architektura i sztuka w wielkich, prostych bryłach, gładkich nieczłonkowanych płaszczynach, kolosalnych kolumnach i ciężkich belkowaniach, ozdobach używanych nader wstrzemięźliwie i tylko w formach starożytnych, prawie bez żadnych prób przezwyciężenia ich w sposób twórczy. Artysta przedzierzga się prawie bez reszty w archaologię klasycznego i kopjuje bez zastrzeżeń wzory starożytne.

Przedstawiony na ilustracji gmach słynnego Bhitish Museum w Londynie (1823) o poważnych bryłach ozdobionych porządkami grecko - jońskim, służyć może jako doskonały przykład architektury klasycyistycznej, na równi z kościołem la Madeleine w Paryżu i tytu jeszcze gmachami z tej epoki, której najokazalszym pomnikiem w Wilnie jest katedra i b. ratusz, dzieła wielkiego architekta Gucewicza.

prof. J. Klos.

W DOBIE POWSZECHNEGO ROZBROJENIA

6½ MILJ. ŻOŁNIERZY POD BRONIĄ.

Sekretarjat Ligi Narodów wydał w ostatnich dniach rocznik, dotyczący międzynarodowych spraw wojskowych. Zawiera on statystykę wojsk lądowych, marynarki, lotnictwa i wydatków na zbrojenia 61 krajów. Otóż wedle danych w tym roczniku zawartych, w Europie i jej kolonjach istnieje armija, licząca 3,906,000 aktywnych żołnierzy, których utrzymanie i uzbrojenie kosztuje około 25 miliardów złotych.

Anglja liczy 357,000 aktywnych żołnierzy o budżecie wojskowym około 4 i pół miljarda zł., na które składają się również kolonie i kraje mandatowe.

Niemcy liczą 114,200 żołnierzy aktywnych, a budżet wojskowy wynosi około jeden i pół miljarda złotych.

Rosja sowiecka liczy 562,000 żołnierzy aktywnych, o budżecie wojskowym ponad 4 miljardy zł.

Francja włącznie dla kolonii utrzymuje 566,000 żołnierzy o wydatkach prawie 3 miliardów zł.

Włochy liczą 660,000 żołnierzy. Polska 266,000, Czechosłowacja 229,000 Rumunja 206,000.

Następnie przytoczone są liczby żołnierzy w licznych mniejszych państwach.

W Ameryce półn. i połudn.owej jest łącznie 473 tys. żołnierzy o wydatkach około 10 miliardów zł. Z tej liczby Stany Zjednoczone liczą 165,000 żołnierzy o budżecie 7 miliardów zł.

W Azji pod bronią jest 2 miliony żołnierzy, których utrzymanie kosztuje około 4 miliardów zł.

Australia liczy 67,000 żołnierzy, o budżecie 256 milionów zł.

W Ameryce (tylko w południowej i w Liberii) jest 13,000 żołnierzy, którzy kosztują rocznie 50 milionów zł.

Otóż ogółem — wedle tego rocznika — jest w świecie 6 i pół miliona żołnierzy aktywnych, których utrzymanie kosztuje blisko 40 miliardów zł.

W czasach, kiedy ludzkość ugina się pod ciężarem bezrobocia, niedzy, państwa utrzymują olbrzymie wielotysięczne armie kosztem zawrotnych sum, które placą przedewszystkiem szerokie masy ludności. Bliżko 40 miliardów złotych rocznie wydaje się na cele militarystyczne, które żadnej pozytywnej korzyści nie przynoszą — przeciwnie, establiają ludzkość, a coraz to nowe uzbrojenia stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Jaki dobrobyt w świecie mógłby zapanować, gdyby olbrzymie sumy, wydawane na militeryzm, obrócone nie na cele niszczenia, ale na pozytywne cele ludzkości.

Wesołe wesela

Nie tak dawno temu cały Paryż zaśmiewał się na komedji „Triplepatte“, gdzie młody człowiek ogłuszony wszelkimi formalnościami administracyjnymi, jakich wymagał obrządek ślubny, po mękach i tysiącach zabiegach dotarł wreszcie do stołu mera, ale tam już zabrakło mu sił do wypowiedzenia sakramentalnego: „tak“ — i całe małżeństwo, z takim trudem przygotowane, w łeb wzięto...

Amerykianie, ludzie pośpiechu, znacznie uproszcili te sprawy.

Chcesz się pan ożenić prędko i dobrze? Nie łatwiejszego. New-York posiada trwałą wystawę młodych niewiast, aspirujących do stanu małżeńskiego. W pierwszej sali wystawy znajduje pan fotografje kandydatek. Każdej podobnie towarzyszy szczegółowa biografia modela: nazwisko, wiek, posag etc. Kiedy młody człowiek natrafił na swój ideał, wystarczy mu nacisnąć guzik elektryczny, umieszczony pod fotografią. Otwierają się natychmiast drzwi — narzeczony in spe wkracza do drugiej sali, gdzie są zgromadzone kandydatki. Młodzian widzi tedy osobkę z fotografią w naturze — i jeśli się sobie wzajemnie podobają, zaręczyni mają miejsce od razu, a ustalenie daty ślubu jest również dziełem paru minut. Czy nie idealnie nieskomplikowany system?

Mówić się zwykło, że „małżeństwo — to loterja“. Cóż zatem logiczniejsze go, jak ożenić się za pomocą biletu loteryjnego?

Miss Edwina Miriam, która zdobyła wielkie powodzenie swym śpiewem

w nowojorskich music-hallach, ogłosiła swego czasu w szeroko rozpowszechnionych prospektach, że będąc posiadaczką całkiem niezwykłego sopranu, a nie mając środków na dokonanie swych studjów śpiewackich, gotowa jest przyniać swą rękę temu, którego przeznaczy jej los na loterji. Każdy kupujący bilet musiał podpisać następujące zobowiązanie: „W celu zapewnienia kompletnej edukacji muzycznej pannie Edwinie Miriam, wpłacam niniejszem sumę 10 dolarów. Jeżeli mój numer padnie na wygraną, nasze interesy staną się oddać wspólnie i nastąpi małżeństwo“.

Loterja miała powodzenie olbrzymie. Odbyło się ciągnięcie. Wygrał pewien agent giełdowy i przyjął wszystkie warunki — prócz jednego. Ale miał w istocie decydującą przeszkodę — oto był już oddawna żonaty.

Cóż jednak, gdy ceremonja ślubna dochodzi do skutku. Niejeden kraj zachował dotąd ciekawe obyczaje. W Anglji np. każdy oficer wychodzący ze swą panną młodą po ceremonji ślubnej z kościoła, musi przejść wraz z całym orszakami, pod „sklepieniem ze stali“, czyli pod szeregiem skrzyżowanych szpad, jakie wznoszą nad ich głowy wami koleczy pana młodego. We Francji: przy powrocie z kościoła fruują w powietrzu tysiące małych cukierków zwanych drażetkami, gdzieindziej jest popularne obrzucanie młodej pary chmurami konfetti. Wszystko to bardzo malownicze, ale nie oryginalne. Nowości, oczywiście, napływają z Ameryki.

Pan Thomas Wemberley, z zawodu „ranchman“, czyli hodowca koni i bydła w oddalonej fermie w stanie Texas, poprosił urzędnika stanu cywilnego

o danie mu ślubu przez telefon. Za przyczynę podawał zbyt wielką odległość od miasta. Urzędnik nie czynił żadnych wstrętów i z całą godnością wypowiedział przez słuchawkę formułę obrzędową. Śluby przez radio znajdują coraz większe zwięzanie, a gdy jeszcze nastąpi powszechne użycie aparatów telewizyjnych, cóż będzie bardziej normalnego nad korzystanie z usług pastora czy mera oddległego o kilkaset kilometrów?

Inny cokolwiek charakter miały śluby pana Johna Dogde, cowboya z Cody-Ville w stanie Wyoming. Wprawdzie pobłogosławił jej autentyczny i „nieodległy“ pastor, ale pan młody uparł się, że weźmie ślub konno. Tak więc oboje narzeczeni dosiedli swych szybkonogich pony i puścili się wewcał poprzez pole wysięgowe w Cody-ville. Przelatując w pełnym galopie przed trybuną, na której zgromadzeni byli goście ślubni, Dodge złapał pannę młodą wpół, uniósł ją z jej siódła i umieścił przed sobą. Poczem dopiero osadził konia i czcigodny pastor Morton pobłogosławił ich związek. W tym czasie orkiestra instrumentów dętych grała popularną piosenkę: „Pragnę cię, mój ty słodki młodzieńcu“.

Jeśli cowboy bierze ślub na koniu, niema racji, by champion krykiety nie żenił się na „linku“, czyli terenie gry. Takiego też był zdania pan M. Stoddard z Middlesexu. Zaczęto rozegrywać wielką partję krykieta z kilkoma przystrojenymi w białe kokardy, i kiedy gra dobiegła końca, pastor wyciągnął z kieszeni biblię i wypowiedział liturgiczne słowa. Zaśpiewano krótki hymn przy dźwięku przeniesionych organków — i zaraz rozpoczęła nową partję pomiędzy pastorem i no-

wożenem z jednej strony a organistą i drużbą z drugiej. Przyczem ci ostatni posunęli swą uprzejmość do tego stopnia, iż wygrali partję. W ten sposób dano świadectwo znanemu przysłowiowi: „Nieszczęśliwy w grze — szczęśliwy w małżeństwie“.

Wielce wesołe były wesela muzyki w San-Francisco, gdzie ucztę stanowią zupa z kukurydzy i kawony, a uroczystość kończył szalony caka-walk, bez którego nie obyło się żadne czarne święto.

Malownicze też są małżeństwa na scenie. W Ameryce są tak liczne, że już nawet nie budzą sensacji. Dwoje śpiewaków z Baker Opera w Halifaxie, pan Frank Woodman i panna Rose Gorman, zamienili obrządek ślubny po końcu drugiego aktu „Traviaty“. Orkiestra zagrała wesołe melodie popularne, kurtna się podniosła i wielebny pastor Gregory ukazał się z parą nowożeńców. Publiczność frenetycznie oklaskiwała ten nieoczekiwany antrak.

Może kto pomyśli, że nie zdarzały się małżeństwa w biegu? Naturalnie, że były. Małżeństwo w pogoni zresztą nie robi już na nas żadnego wrażenia. Ale np. Miss Irena Dennart i Mister Lawrence, Donnoders w Cleveland zaręczyli sobie odkryty samochód, zarekwirowali pastora i wszyscy przednie mogli podziwiać spektakl niezwykle, gdzie podstarzały klergumian bez kapelusza stał w aucie, kurczowo uczepiony drzewiczkę jedną ręką, podczas gdy druga dźwierżyła przeczepaczkę się biblię. Zbiehałe jego wargi błogosławiły związek młodej pary przy szybkości tylko 90 km. na godzinę. Dowodzi to wyjątkowej uprzejmości nowożeńców dla pastora,

gdyż dla nich oświadczenie nie byłoby za duzo 150 km., zwłaszcza iż obie rodziny wysłały za nimi pościg policyjny w celu przeszkodzenia zaślubinom. (Gdy wszakże policjanci dopadli ich na motocyklach, Irena i Lawrence byli już małżonkami od 54 minut.)

Słynny o młodych, pięknych i bogatych Amerykankach, które zgadzają się wyrzec owo upragnione: „tak“, tylko na szczytach Kordyljerów, inne przeciwnie, wola martwą i ponurą ciszę krain podziemnych. Mister Henry Mac-Coell i jego narzeczona w towarzystwie przyjaciół i klergumiana udali się całym orszakiem ku Mamutowej Grocie. Przepełzli na czworakach wąziutki przesmyk, który tylko niewiele mówiące miano „Rozpacz człowieka grubego“, przepawali się łódkami przez rzekę Green i dotarli wreszcie bez wypadków ale w błocie i strzępach do miejsca przeznaczonego na ceremonję. Tam to, wśród gestych cieni, przy nikłym blasku pochodni, odbył się obrządek ślubny.

Inna para — inne gusty. Mister George Fairman i Miss Alberta Mitchell zostali pobłogosławieni na wspólne życie pod... dzwonem dla nurków. Całe towarzystwo przybrane w kostjumy kąpielowe, panna młoda w czepku gumowym miał wianka z kwiatu pomarańczowego, została opuszczone na dno morza pod wielkim dzwonem nurkowym. Ceremonja długo nie trwała, ale była jakoby tak wzruszająca, że młoda pani Fairman miała oczy pełne łez. Nie zanotowano przytem żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Kontrast z dnem morskim stanowią drapacek chmur. Nie chodzi jednak o małżeństwa zawierane na ich dachu — toby było zbyt pospolite. Pa-

ra, o której mowa wzięła ślub na krawędzi kolumna fabrycznego, na dwieście stóp ponad ziemię. Dodać należy, że w ten sposób wygrali wcale piękną wilę, obiecaną przez właściciela fabryki śmiałej parze, która się zdecydowała na zawarcie ślubu na samym szczyście nowowbudowanego kolumna. Ma to podobno przynosić szczęście budowlani. Kto chce — niechaj wierzy.

Gdy się wreszcie pobrano — należy wyruszyć w jaką taką podróż poślubną. Ale czyż ludzie, co przysięgli sobie pod dzwonem nurkowym lub w aeroplanie mogą się zadowolony jakimś banalnym miódowym miesiącem? Ależ skądże znowu!

To też pan i pani Mel Spence z Pensylwanji przepędzili swe trzy tygodnie przeznaczone na podróż poślubną w największych głębokościach kopalni, gdzie pan Mel Spence pełni obowiązek inżyniera. W galerji położonej na 400 metrów pod ziemią urządzono prowizoryczny apartament z kuchnią, sypialnią, łazienką i salonikiem w stylu modern.

Pan i pani Josnah Davidson uczynili specjalną podróż do Europy, aby spędzić pierwsze tygodnie małżeństwa bez względu na fatalnie nieodpowiedni sezon, na szczyście Mont-Blanc. Gdy po pewnym czasie zeszedł zeń, wyglądał jakby godzien pożalowania, ale humor świetny.

Co zaś do państwa Max Fleischman, to nazajutrz po ślubie zafalowali się na norweski statek wylotorybiczny „Laura“, wyruszający na Ocean Lodowaty północny. Byli bowiem zdania, że zachwyty pierwszych tygodni dadzą się łatwo połączyć z robeniem odkryć na biegunie północnym.

Można zresztą i symulować podróż

Jak Mińsk przygotowuje rewolucję na Wileńszczyźnie

Przed kilku dniami odbyła się konferencja IV-go plenum KMPZB, pozostająca — jak wiadomo — w hierarchii komunistycznej pod rozkazami komunistycznej partii Polski K.P.P. Konferencja ta odbyła się w Mińsku, jako najbliższym terenie wypadowym na Wileńszczyznę. Na konferencji tej obecni byli delegaci polskiej i białoruskiej partii komunistycznej, którzy przedostali się w tym celu na tamtą stronę kordonu. Przewodniczyli konferencji wybitni komuniści z Mińska, reprezentujący zarówno rząd Białorusi sowieckiej, jak władze G.P.U. „Razwiedupru”, czyli wywiadu wojskowego, oraz przedstawiciele Kominternu z Moskwy. Omawiane były rezultaty wyrotowej akcji na terenie — województw Wileńskiego, Nowogródzkiego i Białostockiego. Druga część konferencji polegała na udzieleniu dyrektyw i wytykaniu planu akcji na przyszłość.

Plenum zatwierdziło w dalszym ciągu zależność K.P.Z.B. od partii Polski, potępiając jednocześnie wszelkie próby wylamania się z pod dyktando centrali warszawskiej.

SLABE WPŁYWY WŚRÓD PRACOWNIKÓW WILEŃSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ, ORAZ LITEWSKICH I POLSKICH WŁOŚCIAN.

Po omówieniu w ogólnym zarysie sytuacji Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi na terenie województw wschodnich, plenum zebrała zwrócić uwagę, że wpływy komunistyczne wśród robotników i pracowników kolejowych w wileńskiej Dyrekcji Kolejowej są minimalne i że sytuacja w tym kierunku przedstawia się wręcz katastroficznie. Jednocześnie agitacja komunistyczna nie zaszczepia się prawie wcale wśród włościan narodowości polskiej i litewskiej w Wileńszczyźnie. Próby podżegania przeciwko dworom, administracji państwowej i t. d. nie dają dobrych wyników. Za wszelką cenę należy pobudzić chłopów do sabotażu na terenie samorządów wiejskich, co mimo intensywnej agitacji nie udaje się zarówno w polskich, litewskich, jak i białoruskich powiatach.

„LICOM” DO ŚWIECIAŃSKIEGO I LIDZKIEGO POWIATÓW.

Najbardziej niepomysłnie przedstawia się sytuacja w powiatach Lidzkim i Świeciańskim, gdzie właśnie przeważa ludność narodowości polskiej i litewskiej. Ludność tych powiatów odnosi się zupełnie obojętnie do propagandy komunistycznej, lub też wręcz wrogo. Wobec zubożenia większej własności ziemskiej, konferencja postanawia zwrócić bacniejszą uwagę na rozpylanie nienawiści klasowej w stosunku do wzbogacających się chłopów, a zwłaszcza do drobniejszych właścicieli i towarzyszy, jakich dużo znajduje się zwłaszcza na terenie powiatu Lidzkiego.

NIE TRZEBA DOMAGAĆ SIĘ SZKOŁ BIALORUSKICH.

W dalszym ciągu komuniści mińscy zwracają uwagę na fakt, że co dotyczy powiatów o przeważającej ludności białoruskiej, nie należy popełniać błędów zasadniczych i podtrzymywać miejscowe elementy w ich ewentualnych żądaniach otwarcia szkół białoruskich i prawach językowych. Tego rodzaju akcja idzie na ręce pracownikom organizacjom białoruskim, z którymi należy walczyć jako przedstawicielami klasy wrogiej komunistom. W tym kierunku popieństwo wiele omyłek, które należy poprawić. Cały ciężar agitacji spoczywać winien

wyłącznie na stronie materialnej, na rozniecaniu nienawiści klasowych, bez różnicy, czy skierowanych do „obszarnika” polskiego, czy „kulaka” białoruskiego, czy polijanta.

KIEDY NALEŻY TWORZYĆ BANDY DYWERSYJNE?

Plenum konferencji ustala, że istnienie zarówno białoruskiej, jak polskiej partii komunistycznej znajduje swój wyraz główny w celu zasadniczym: obrona SSSR przed imperjalizmem kapitalistycznym — łaszowskiej Polski. K.M. P.Z.B. winna być przygotowana do wywołania w każdej chwili wojny domowej i zbrojnego powstania przeciwko Polsce. W tym celu należy demaskować akcję prawicowych stronnictw białoruskich, jako idących na rękę rządowi polskiemu, a mobilizować masy pod kierunkiem wytrwałych wyrotowców komunistycznych. Powinny być opracowane szczegółowe plany organizacji band dywersyjnych. Jednocześnie jednak komuniści mińscy przestrzegają przed niewczesnymi wystąpieniami w pojedynkę, ponieważ w masach białoruskich na terenie Polski nie dojrzały jeszcze zasady komunistycznej i poszczególne wyrotowcy uważani być mogą przez ogół chłopów za prowokatorów.

MINIMALNE WYNIKI WŚRÓD ŻOŁNIERZY ARMII CZYNNEJ.

Jedną z największych trudności w kierunku wywołania rewolucji zbrojnej, jest fakt znikomych wpływów wśród żołnierzy armii polskiej, co może zniechęcić w zarodek wszelkie próby zbrojnego wystąpienia. Za wszelką cenę należy zwrócić bacniejszą uwagę na żołnierzy, kolportaż bibuły komunistycznej w koszarach, w fabrykach wyrabających przedmioty wojskowego użytku i jeszcze raz robotników kolejowych i t. d. W ten sposób osiągnąć można najbardziej pożądane rezultaty w wypadku wewnętrznej dywersji na tyłach i rewolucji w kraju.

„ANI GROSZA PODATKU!”

Oto jest jedno z najważniejszych atutów i hasel komunistycznych. Należy jednak w tym kierunku postępować bardzo ostrożnie. Hasło „ani grosza podatku” rzucenie być winno na całym terenie jedynie w wy-

padku wyraźnej dyrektywy z Mińska. Do tego czasu należy utrzymywać „masy” w szachu i podniecać ich tylko zlekka w tym kierunku, nie wpadając jednak w skrajność, co może spowodować fatalne dla komunistów rezultaty. Jeżeli w pewnych rejonach, objętych naprzykład nieurodzajem, tendencja do nieplacenia podatków obejmuje całe wieś i rejony, należy momentalnie całą akcję ująć w ręce wytrwałych agitatorów komunistycznych, którzy zajmą się organizacją mas chłopskich. Nie należy przeto ogłaszać ogólnego bojkotu podatków przed czasem, dopóki zarówno „masy chłopskie” jak „masy robotnicze” nie znajdą się jeszcze całkowicie pod wpływem: komunistycznej partii.

WSZYSTKO POLEGA NA ORGANIZACJI.

Głównym zadaniem akcji komunistycznej powinno być uchwycenie odpowiedniego momentu „dla wyprowadzenia robotników i chłopów na ulice”. Nie należy nigdy dopuszczać do masowych wystąpień, tam, gdzie niema pewności, że „masy” pójdą za prowdyrami komunistycznymi, gdyż w takim wypadku cały ruch może albo spaść na „nawet”, albo wylać się w inne formy dla komunistów nieprzychylnie.

Zastanawiającym jednak w tej całej konferencji jest fakt, iż o ile kładziono duży nacisk na walkę z organizacyjnym życiem włościan i robotników, o ile wskazywano za równo na wielkie niebezpieczeństwo grożące ze strony „Kółek i Organizacji Rolniczych”, jak również organizacjom narodowych białoruskich, żadnego prawie nacisku nie kładziono na zwalczanie innych stronnictw socjalistycznych a w szczególności przemierzano niemal zupełnie P.P.S.

GŁOSOWAĆ NA BIALORUSKI WŁOŚCIANSKO-ROBOTNICZY KLUB!

IV Plenum K.P.Z.B. zwraca uwagę na niebezpieczeństwo płynące z odchylenia lewego niektórych przywódców ruchu komunistycznego na terenie województw wschodnich. W ogólnych zapędach „towarzysze” ci posuwają się zadaleko, naprzykład propagując ogólny bojkot, między innymi bojkot wyborów do sejmiku i senatu. Bojkot taki jest szkodliwy. Przeciwnie, winna być prowadzona jaknajbardziej intensywna propaganda na głosowanie na Robotniczo-Włościański, Białoruski Klub poselski!

KRONIKA

WOJSKOWA

— Wojsko wykupiło Rybiszki. Z gruntów położonych w obrębie Wilna koło miejscowości Rybiszki zostało wyłączone 14 ha obszaru na cele rozlokowania wojska.

Należność za ziemię wypłaci właścicielowi skarb państwa według obowiązujących w takich wypadkach cen.

— Konfiskata. W dniu wczorajszym przez Starostwo Grodzkie został skonfiskowany „Dziennik Wileński” za artykuł pod tytułem „Chamstwo”.

— Regulacja ruchu którego niema. Komenda Policji ma zamiar do służby ruchu kołowego powołać funkcjonariuszów z rezerwy P.P. specjalnie w tym kierunku wyszkolonych.

Policjanci ci zajmą posterunki na skrzyżowaniu ulic gdzie ruch pojazdów jest większy. Również będą pełnić służbę na rowach.

— „Palestyńskie pieniądze” będą wycofane. Wśród rzemieślników szewców w Wilnie poważnie niezadowolone wzbudziło i wzbudza posługiwanie się przez przedsiębiorców t.zw. „palestyńskimi pieniędzmi” t.j. kwitami za robociznę które rzemieślnicy muszą następnie zbywać ze stratą od 20 — 30 proc. ich nominalnej wartości. Jak się obecnie dowiadujemy sprawa powyższa była ostatnio badana przez odpowiednie organa przy czym definitywnie ustalono, iż posługiwanie się pracodawców kwitami za robociznę zawiera znamiona przestępstwa z art. 364 K. K. W związku z tem władze policyjne otrzymały odnośne instrukcje co do scignania tego rodzaju przestępstwa. Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, iż sprawa postu gwiania się kwitami za robociznę została również omówiona w umowie zbiorowej zawartej między związkiem kupców (sekcja obuwia a Chrześcijańskim Związkiem zawo dowym szewców w Wilnie. W umowie tej zaznaczone zostało, iż posługiwanie się kwitami jest niedopuszczalne i stanowi przekroczenie przepisów rozporządzenia Prezydenta R.P. z dnia 16 marca 1928 roku o umowach o pracę robotników.

— Defraudant uciekł do Sowiecie. Leon Magiewicz sołtys wsi Sajelna gminy hryckiej pow. zdefraudowaniu pieniędzy podat kowych uciekł do Sowiecie.

— Może ... strach ma wielkie oczy. Do polskiej zgłosiła się jedna z lokatorek domu Nr. 7 przy ulicy Piwnej i zameldowała że przeladują ją jacyś nieznanymi mężczyznami, którzy jakoby chcą ją porwać.

— Mity sublokator. Sakowicz Marj (Tur gielska 16) skradziono garderobę, pierścien- nek złoty i 50 zł. w gołębce przez swego sublokatora Beckza Aleksandra, który zbiegł.

— Zatrzymanie złodzieja. Tomasz Buc- ko (Makowa 7) zatrzymany został na gorącym uczynku kradzieży cegieł u Bunimow- cza Dawida (Słowackiego 17).

— Podróżnik - bliźniaki. Przy ul. Fabry- czej róg Moniuszki znalezione 2 podró- żników bliźniaków w wieku około 10 dni, których umieszczono w żłobku im. Marji.

— Pożary na wsi. W kolonii Bochin (Bra- sław) spaliła się stodoła ze zbiorami nale- żącą do Bejnarowicza Wacława. Straty wy- noszą 6000 zł.

Również we wsi Chudowszczyzna gminy grodzieckiej spaliły się wskutek uderzenia pio- runu 2 gospodarstwa. Straty wynoszą 18.000 złotych.

— Czemu szoferów nie uczą jeździć? W ub. srode wieczorem jadący ul. Dominikańska autobus linii nr. 1 wpadł na ścianę domu narożnego przy ul. Uniwersyteckiej i tylko cudem pasażerowie nie doznali kalectwa. Wypadek spowodował autobus jadący z góry podczas nieprawidłowego skręcania w stronę ulicy Uniwersyteckiej.

— Napad i rabunek. Na Tanalewicz Wiktora (Karlsbadzka 4) na ulicy Subocz napadli nieznanymi awan- turnicy i złodzieje zawodowi Lunkiew- dźa Bolesław i Koralków Aleksy, którzy pobili go i odebrali od niego 4 zł. gotówki. Sprawców napadu zatrzy- mano.

— Pożar na Antokolu. Wczoraj o godz. 10 wiecz. na ul. Wspólnej (Antokół) wybuchł pożar który strawił część drewnia- nych zabudowań jednej z posesyji na tej uli- cy.

Wszystkim, którzy wyrazili współczucie z powodu śmierci naszego Męża, Syna, Ojca i Brata

S. P.

Gen. OLGIERDA POŻERSKIEGO

a w szczególności towarzyszym broni, tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapieć”

RODZINA.

ODEZWA

Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

„Obojętnych na niedolę zwierząt i ludzka niedola nie wzruszy”...

Człowiek w walce o byt codzienny, w niezliczony sposób korzysta z pracy, pomocy i egzystencji różnego rodzaju zwierząt i ptactwa.

Niezależnie od korzyści, jakie człowiekowi daje świat zwierzęcy, jakie często zwierzęta stają się niezastąpionymi przyjaciółmi człowieka we wszystkich jego codziennych przeżyciach, a często nawet z przywiązaniem do człowieka i w obronie jego giną.

Czy należyce odwzajemnia się człowiek światu zwierzęcemu za pracę, korzyści o- siągnięte i przywiązanie musielibyśmy o to zapytać same zwierzęta: lecz niestety... — one nam nie odpowiedzą bo ludzkiej mowy nie umiemy... Smutne tylko i żałosne spo- rzenia lub jęki oraz rany katowanych nie- raz zwierząt świadczą o tem, jak znaczna część ludzi odplaca się niewdzięcznością za dobro otrzymane od tych bezbronych ist- ot.

Zwracamy się przeto do Was, wszystkich obywateli miasta Wilna w imieniu tysięcy niemych stworzeń z gorącym apelem: zła- godźcie dół zwierzęcia, zapobiegając prze- jawom złej woli i pętnując wszelkie okrucieństwa względem zwierząt i ptactwa, w myśl etyki nakładającej na każdego człowieka obowiązek miłowania istot słabych, nie mogących nie tylko stawać w swej obronie, ale i o należne im miłosier- dzie prosić.

W celu spopularyzowania idei ochrony zwierząt i przyrody wśród najszerzych warstw społeczeństwa wileńskiego oraz w celu uzyskania środków niezbędnych dla ot- warcia ambulatorium i lecznicy dla zwie- rząt, Zarząd T-wa Opieki nad Zwierzętami na woj. Wileńskie urządził w dniu 14 wrze- śnia 1930 r. pod protektorem Pana Władysława Raczkiewicza Wojewody Wi- leńskiego i Pani Jadwigi Raczkiewiczowej

„DZIEŃ DOBROCI DLA ZWIERZĄT I OCHRONY PRZYRODY”

według następującego programu:

- 1) Pochód uliczny z zwierzętami przy dźwiękach orkiestry.
- 2) Loteria fantowa na ambulatorium dla zwierząt.
- 3) Sprzedaż znaczka i zbiórka uliczna.
- 4) Wyświetlanie filmu propagandowego
- 5) Audycja radjowa i t. p. i t. p.

Wszyscy którzyby chcieli przyjąć udział w pochodzie ze zwierzętami, lub w jakikol- wiek sposób przyczynić się do uświetnie- nia i urozmaicenia tego „dnia”, proszeni są o zgłoszenie się do sekretariatu T-wa ul. Tatarska 2 od godz. 18 do 19.

Jednocześnie prosimy członków i sympa- tyków o łaskawe zaangażowanie fantów na rzecz mającej się odbyć w tym dniu loterii fantowej.

Fanty przyjmują się w Sekretariacie T-wa i w lokalu p. Wandy Swołkiej Mi- ckievicza 19 m. 12.

Zarząd

W dniu 1 września r. b. w lokalu Sek- retariatu T-wa Opieki nad Zwierzętami w Wilnie o godz. 18 odbędzie się zebranie Komitetu Pań sekcji finansowej „Dnia do- broci dla zwierząt i ochrony przyrody”. Ze względu na zbliżający się termin 14 września obecność wszystkich konieczna.

ZARZĄD.

Mikołaj SIŁA-NOWICKI

INŻYNIER - CHEMIK

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł dnia 28 sierpnia 1930 r., przeżywszy lat 74.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Ostrobramskiej 21 do kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim nastąpi dnia 28 sierpnia r. b. o godz. 6 wiecz.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim dnia 29 sierpnia o godz. 10 rano, poczem nastąpi pogrzeb.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają przyjaciele i życzliwych w głę- bokim smutku pozostali

Zona, Córka, Synowie, Synowe, Zięć i Wnuki.

Istota i organizacja „Towarzy- stwa Powierniczego” S. A.

(według komunikatu Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie)

Instytucje powiernicze (Treuhand, société fi duciaire, trustee) są bardzo rozpowszechnione na Zachodzie i speł- niają niezbędną, pożyteczną rolę go- spodarczą we współczesnych skompli- kowanych stosunkach ekonomicznych

Instytucje te przyjmują na siebie rolę współdziałania przy regulowaniu najróżnorodniejszych spraw, wypły- wających ze stosunków majątkowych w bankowości, przemyśle, handlu i rolnictwie, a wreszcie i ze stosunków pomiędzy osobami prywatnymi.

Przekonanie, że zlecenie, dane in- stytucji powierniczej, będzie załatwie- ne w sposób rzeczowy i fachowy — oto są podwaliny powiernictwa za- granicą.

Instytucje powiernicze wykonują funkcje gospodarcze, wynikające z zasady racjonalnego podziału czyn- ności, odejmują one różnym przedsię- biorstwom gospodarczym obowiązki i ciężary, które wprawdzie są zwi- azane organicznie z ich działalnością, ale technicznie są im obce. I tak np. banki, mające dokonywać operacji, dotyczących obiektów majątkowych lub towarowych, niechętnie stykają się z nimi bezpośrednio.

Tak rozległa skala zadań wymaga od instytucji powierniczych wysoki- ch kwalifikacji. Osoby kierowni- cze w tych instytucjach winny się cieszyć nieskazitelną opinią, zarów- no jako ludzie, jak i też jako osobi- stości życia gospodarczego. Muszą one sobą dawać pełne gwarancje so- lidności w wykonaniu przyjętych na siebie zobowiązań.

Dzięki takim właśnie czynnikiem instytucje powiernicze na Zachodzie osiągnęły niezmiernie wysoki stopień rozwoju i stały się ogniwem, bez którego prawie żadna poważniejsza operacja gospodarcza nie może dojść do skutku.

W naszych stosunkach gospo- darczych instytucja powiernicza po- trzebna jest bardziej, niż gdzieindziej. Niezbędny jest „sędzia gospodar- czy”, mogący służyć radą rzeczową i wskazówką.

Opinia i pośrednictwo takiej insty- tucji powierniczej byłaby cennym drogowskazem zarówno dla zagranic- y, jak i dla krajów sfer gospodar- czych.

Jest jedna specjalna dziedzina, w której w naszych szczególnie warun- kach gospodarczych, instytucja po- wiernicza miałaby niezmiernie donio- słą rolę do odegrania. Jest to dzie- dzina sanacji przedsiębiorstw i ukła- dów z wierzycielami.

Wskutek wadliwości organizacyj- nej wielu przedsiębiorstw, bardzo czę- sto sam właściciel nie może sobie zdać sprawy co do swego stanu ma- jątkowego. Kiedy zaś powstają trud- ności płatnicze, wierzyciele nie mogą się zorientować co do istoty tych trudności, i powstała stąd nieutoż- nienie powoduje cały szereg zbędnych po- wiazań dla wierzycieli, a dalszych nieszczęść dla płatnika.

W tych wypadkach, wkroczenie in- stytucji powierniczej, jako fachowego czynnika, może rzucić światło na stan przedsiębiorstwa i ułatwićby posu- nienia, któreby w jednakowym stop- niu odpowiadały interesom wierzycie- li, jak i dłużnika.

W Warszawie powstała pierwsza akcyjna instytucja powiernicza pod firmą: „Powszechnie Towarzystwo

prezes Maksymilian Friede, sędzia handlowy, znany działacz społeczny i gospodarczy, oraz dr. Władysław Byleński, wicedyrektor Powszechnego Banku Związkowego w Polsce, Jakób Freyman, wydawca czasopism ekonomicznych, Leon Oks, dyrektor zarządzający Gdańskiej i Gdyniejskiej Olejarń Parowych, Sp. Akc. Leon Perl, dyrektor Stowarzyszenia Przedstawi- cielei Handlowych.

Działalność Towarzystwa rozcią- ga się na całą Polskę i obejmuje różne działy powiernictwa, jak np. czynności kontrolujące i nadzorcze zastępstwo w interesach majątkowych organizacja, sanacja i likwidacja przed- siębiorstw oraz ich nadzorowanie za- rządzenia majątkami, wykonywanie testamentów, organizowanie oraz ułatwianie działalności eksportowej i importowej współdziałanie przy wszelkiego rodzaju transakcjach ma- jątkowych oraz pośrednictwo w tej dziedzinie, prowadzenie układów po- między wierzycielami a dłużnikami, rewizje księgowości, badanie przed- siębiorstw i t. p.

Przebieg sezonu!

Panna Elza

arcydzieło Artura Schnitzlera

wkrótce

w kinie „HOLLYWOOD”

DO SIEWU JESIENNEGO

z y t o

- Granum II odsiew
- Bieniakońskie I i II odsiewy
- Wierzbienie I i dalsze
- Szampańskie
- Wysokolitewskie
- Rogalińskie oryginalne

i inne odmiany zalecane w gazetach rolniczych oraz pszenicę Wysokolitewską dostarcza na zamówienia

WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY

Wilno, Zawalna № 9.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nekrologi i wszelkie ogłoszenia do „SŁOWA” i innych pism należy umieszczać za pośrednictwem Biura Reklamowe- go Stefana Grabowskiego, Garbar- ska 1, tel. 82, gdyż Biuro to oblicza po cenach BARDZO TANICH. **Warto się przekonać!!**

Z SĄDÓW

FALSZERZ WEKSLI.

W roku 1927 właściciel hurtowni z ulicy Zawalnej Grzegorz Szkolnicki zawarł umowę z niejakim Abramem Judkowskim na wspólne dostarczanie towarów dla wojska. Judkowski pobrał towarów na 18 tysięcy zł. na weksle wystawione przez instytucje wojskowe.

Szkolnicki weksle te odesłał do dyskonta, lecz, że na czas nie zostały wykupione, trafiły do komornika.

Dopiero wówczas okazało się, że są one sfałszowane.

Judkowskiego odnaleziono i jako winnego fałszerstwa aresztowano zaś sprawę skierowano do prokuratora.

Falszerz stanął wczoraj przed sądem i mimo tłumaczeń się oskarżonego zaaplikował Judkowskiego na rok więzienia.

monarchistyczne organizacje dla restauracji caratu w Rosji.

Razem z nią stracono jeszcze trzech jej zwolenników a innych skazano na Sybir. Ze chłopi w Rosji wierzą takim awanturnikom, nie trzeba się dziwić, ale że tego rodzaju awanturnicy mogą liczyć na powodzenie zagranicą, może naprawdę wywołać zdziwienie. e. Wszak żadnej nie ulega wątpliwości, że cała carska rodzina, została wymordowana w Jekaterynburgu. Mówi o tem nie tylko urzędowe sprawozdanie sowieckie, ale stwierdzili to też czescy legioniści, którzy tydzień po zamordowaniu rodziny carskiej w domu Ipatowa w Jekaterynburgu wkroczyli do miasta i przeprowadzili śledztwo w tej sprawie, które to śledztwo ponad wszelkie wątpliwości ustaliło fakt wymordowania cara wraz z całą rodziną.

STAŁA KOMUNIKACJA POWIETRZNA NAD ATLANTYKIEM.

Jeden ze znanych działaczy w Kanadzie na polu rozwoju komunikacji lotniczej sir Donniston Burney, przedstawił premjeroni kanadyjskiej, panu Bonnotowi szczytowo plan stałej komunikacji powietrznej nad Atlantykiem przy pomocy sterowców. Autor projektu proponuje, aby rząd brytyjski i rząd dominium kanadyjskiego wysygnali 75 procent sumy niezbędnej na budowę specjalnego olbrzymiego sterowca, rzmiarem swym przekraczającego dwukrotnie sterowiec angielski R. 100. Przytem oba rządy zobowiązują się wobec nowej linii sterowcowej przesyłać tą drogą w ciągu tygodnia sześć ton (6.000 kg.) listów i przesyłek pocztowych, za które pobierana byłaby opłata od trzech do pięciu pensów od listu.

Stąd linia lotnicza miałyby zapewnić wpływ w wysokości około 30.000 dolarów tygodniowo. Projekt przewiduje, że kapitał zakładowy spółki wyniesie około 30 milionów dolarów (około 270 milionów zł.). Na początek tej sumy oba rządy wpłacić mają wysokości załóżki na budowę 4 do 6 olbrzymich sterowców.

Premjer Bonnot obiecał rozpatrzyć projekt żywcem i omówić szczegółowo z rządem brytyjskim na następnej konferencji imperjum.

Uwagi swoje o projekcie premjer Bennot przesłał w liście do premjera Mac Donalda po raz pierwszy pocztą lotniczą, przez Atlantyk, zabraną przez sterowiec R — 100.

RADJO WILEŃSKIE

PIĄTEK, DNIA 29 SIERPNI 1930 R.

11.58 Sygnał czasu.
12.05 — 12.35 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.00 — Kom. meteorologiczny.
17.15 — 17.20 Program dzienny.
17.20 — 17.35. Kom. LOPP.
17.35 — 18.00 „Złoci, brunatni i czarni” — kryzys kolonialny — odczyt wygł. Aleksandra Matoga — Ferus, korespondent sp. „Universal News Service” i „Wall Street Journal” (New York).
18.00 — 19.00 Tr. z Warszawy. Koncert muzyka lekka.
19.00 — 19.25 Aud. literacka „Stuletni staruszek” zradjofon. nowela Pitigrilli w wykł. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. Reżyserja. Wacława Małinowskiego.

19.25 — 19.50 „Skrzynka pocztowa nr. 120” listy radiosłuchaczy omówi W. Hulewicz dyr. Prog. R. W.

19.50 — 20.00 Tr. z Warszawy. Prasz. dziennik radiowy, koncert i utwory Beethovena i kom.

SOBOTA, DNIA 30 SIERPNI 1930 R.

10.00 — 11.30 Tr. z Lwowa. Uroczyste otwarcie 5-tych Narodowych Zawodów Strzeleckich.
11.58 Sygnał czasu.
12.05 — 12.35 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.00 — Kom. meteorologiczny.
17.15 — 17.20 Program dzienny.
17.20 — 17.35 Kom. Wil. Tow. Organ. i Kółek Roln.
17.35 — 18.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
18.00 — 19.00 Aud. dla dzieci z Krakowa.
19.00 — 19.15 „Co nas boli?” prechadzki Mika po mieście.
19.15 — 19.40 „W świetle ramy” nowości teatralne omówi T. Łopalewski.
19.40 — 20.00 Program na tydzień następny i rozsm.
20.00 — 24.00 Tr. z Warszawy. Prasz. dziennik radiowy, koncert, kom. i muzyka taneczna.

ZE ŚWIATA

BRYDZYSTOM KU UWADZE.

Londyński Portland Club, ostatnia instancja w kwestjach brydzystów, wypowiedział się przeciwko „dowolnemu interpretowaniu” zasad brydzystów. Niezdrowy ten prad, który wieje z Ameryki, czyni z poważnych zagadnień brydzystów „rzecz przypadku”, hażard, nie liczący z charakterem tej szlachetnej gry.

Broni się cprawda płatów przed ostatecznym hazardem wysokiemi zapisami za wypadki i kontry, ale to nie przeszkadza „nie dać dograć”, albo obliczać, że „więcej opłaca się wpaść”.

Na przyszłość gra „na psychologię” i „na zalapanie” będzie uważana za niegitemańska. Grający będzie odpowiedzialni za licytację, to jest specjalna komisja określi dokładnie bez ilu można wpaść po gentlemansku, a jaka ilość wpadek przy podliczowaniu partnera, uważana będzie za niegentlemańska.

W tych dniach ogłoszone zostaną ostateczne postanowienia w tej sprawie.

JEDNĄ ANASTAZJĘ WYDAŁA SIĘ, A DRUGĄ ZASTRZELENO

Pani Czajkowska, która zjawiała się pewnego dnia w Niewczach, przedstawiając się za wielką księżną Anastazję, córkę zamordowanego cara Mikołaja II, wyjechała jak wiadomo do Stanów Zjednoczonych zaproszona przez żonę amerykańskiego mł. rmitajonera Leedsa, z domu też wielka księżna.

Pani Leeds uwierzyła pani Czajkowskiej, że jest naprawdę wielką księżną Anastazją. Chociaż pani Czajkowska nie miała dostatecznie językiem rosyjskim ani też nie umie po francusku, którym to językiem, jak wiadomo księżna Anastazja doskonale władała.

Rządowi Stanów Zjednoczonych ten tajemniczy gość był widocznie nie na ręce chce więc skorzystał z tego, że upłynął dozwolony okres pobytu p. Czajkowskiej w Stanach Zjednoczonych i zamierza ją wydać z granic państwa.

Narazie nie może to nastąpić, albowiem miejsce pobytu tej rzekomej wielkiej księżnej Anastazji jest nieznanne. Policja gorączkowo jej poszukuje ale dotychczas bez skutku.

Pani Czajkowska nie jest zreszta jedną osobą, która chce uchodzić za wielką księżną Anastazję. Niedawno w Rosji stracono taką księżną Anastazję, a była nią awanturka Anna Sazanowa, która zorganizowała nawet

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 28 sierpnia 30 r.

Waluty i dewizy:

Dolary 8,89 — 8,91 — 8,87. Belgja 124,60 — 124,91 — 124,29. Holandia 359,09 — 359,99 — 358,19. Kopenhaga 238,96 — 239,56 — 238,36. Londyn 43,39 — 43,50 — 43,28. Nowy York, 8,902 — 8,922 — 8,882. Paryż 35,06 — 35,15 — 34,97. Praga — 26,44 — 26,50 — 26,38. Nowy York kabel 8,912 — 8,932 — 8,892. Szwajcaria 173,22 — 173,05 — 172,79. Wiedeń 125,94 — 126,25 — 125,63. Włochy 46,69 — 46,81 — 46,57. Berlin w obrótach prywatnych 212,85.

Papiery procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 114 — 113,50. Premjowa dolarowa 62. 5 proc. konwersyjna 59,50. 8 proc. L.Z. BGK i BR obligacje BGK 64. Te same 7 proc. 83,25. 8 proc. TK Przem. Polskiego 89. 4,5 proc. ziemskie 57,25 — 57,50. 5 proc. warszawskie 59,85. 8 proc. warszawskie 76,10 — 76,15. 8 proc. Częstochowy 68. 8 proc. Łodzi 70,75. 10 proc. Radomia 82. 10 proc. Siedlec 81,50. 6 proc. obligacje poz. konw. m. Warszawy 75.

Akcje:

B. Handlowy 110. B. Polski 168. Węgiel 46. Modrzewj 9. Parowozj 20. Stara-Nowochowice 15,50 — 15,75. Haberbusch 118.

WĘGIEL górnośląski i dąbrowicki o wysokiej kaloryczności, wagonowo i detalicznie z dostawą w zapłombowanych wozach od pół tonny

poleca
Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
Wilno, Zawalna № 9, tel. 323. — 0

NAJLEPSZY WĘGIEL górnośląski koncernu „Progress” oraz KOKS wagonowo i od jednej tonny w szalenie zamkniętych i zapłombowanych wozach dostarcza

Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe M. DEULL — egzystuje od roku 1890. Biuro: Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811. Składy: Stowackiego 27, tel. 14-46. — 0

Japoński preszek
KATOL jest najlepszym środkiem jakiego dotychczas egzystują na rynku, bo KATOL nie tylko tępi muchy i pchły, lecz zabija **PLUSKWI**, prusaki i karaluchy.
Żądać KATOL w zółtem opakowaniu w składach aptecznych i aptekach. — 18

TANIO wielki wybór poleca skład mebli
B. Łokuciewski WILEŃSKA 23. — 2

Od dnia 25 do 29 sierpnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
KINO MIEJSKIE
SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.
„WIKING” Wielka epopeja romantyczno-historyczna, sfilmowana całkowicie w naturalnych kolorach. Aktów 10. W roli głównej: **PAULINA STARKE** Bohaterskie przygody nieustraszonego żeglarza na oceanie. Przepiękna legenda o odkrywcy Ameryki przez Wikingów! Olsniewająca feeria barw! Film, który czaruje i zachwyca oko! Nad program: **„Tygodnik Aktualności № 116”** — 1 akcie.
Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-ej. Następny program: „Walka o złoty róg”.

Pierwsze Dźwiękowe Kino **„HOLLYWOOD”** Mickiewicza 22.
Dziś! Epokowy film dźwiękowy z udziałem znakomitego **RAMONA NAVARRO** i czarującą **ANITĄ PAGE** w obrazie **„BIAŁE CIEŃ”** W filmie tym bierze udział cała eskadra lotnicza U.S.A. pod dowództwem Navarro, który zainicjuje publiczności swoją odwagę w czasie najniebezpieczniejszych manewrów. Nad program: Dodatek muzyczno-śpiewny. Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu, dla młodzieży dozwolono. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.30. Ceny miejsc do godz. 7-ej PARTER 1 zł., BALKON 80 gr.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr **„HELIOS”**
PREMJERA! Od godz. 4-ej do 7-ej ceny znizone: BALKON 60 gr., PARTER 1 zł. Wznowiecie Gigantycznego Dźwiękowo-Śpiewnego powieści miłosna. Takiego filmu nie wolno nie widzieć! Sukces wszechświatowy! Ze względu na wysoką wartość artystyczną dla młodzieży dozwolone. Ostatni seans o g. 10.15.

Największa Krajowa Fabryka Czekolady, Kakao i Cukrów Deserowych „Goplana”
SP. AKC. POZAŃ
poleca wymienione swe wyroby.
CENY PRZYSTĘPNE, ŚPIESZNA DOSTAWA.
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

Damięć wzmocnienia według metody prof. mnemoniki, Celonka
Akademii Paryskiej S. Fajnsztejna
D. FAJNSZTEJN — WILNO, ZAWALNA 13.
Moje mnemoniczne lekcje — korespondencja dla zamiejscowych, w zupełności zastępują usne wykładania.
Prospekty - broszury (16 str.) wysyłam darmo.
Informacje 4-6 p.p. codziennie.

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie.
UL. HOLENDERNIA 12, TEL. 13-30
(w gmachu warsztatów Państwowej Szkoły Technicznej)
Przyjmują się zapisy do grup LVI zawodowej i LVII amatorskiej.
Początek zajęć dn. 3 września r. b.
Nauka jazdy na 4-ch typach nowoczesnych maszyn. Specjalna sala doświadczalna. Gruntowna praktyka w nowoczesnych urządzonych warsztatach reperacyjnych. Nauka jazdy bez ograniczenia godzin.
Gwarantuje się ukończenie kursów i złożenie egzaminów bez żadnych dodatkowych opłat. Ułatwia się otrzymanie paszportu do pośrednictwa kursów. Dla P.P. oficerów i urzędników Państwowych specjalne ulgowe warunki. Zapisy przyjmują i informacyjni urzędnicy sekretariat kursów codziennie w godz. od 10-ej do 18-ej ul. Holendernia 12, tel. 13-30.

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA
AKUSZERKA KOSMETYKA
Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej.
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Droga kobieca konserwacji wuj, doskonała, odświeża, usuwa jeśkawy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od p. 8—8. W, Z. P. 43.

WARSZAWA
Do wspólnego komfortowego pokoju z utrzymaniem poszukuje się słuchaczki wyższych uczelni. Dowiedzieć się w „Słowie” u C. M. — 0

POSZUKUJĘ MIESZKANIA
4-5-pokojowego z wygodami.
Administracja „Słowa” A. S.

WARSZAWA
Przyjmuję uczniów Spaloną książkę woj-skowa wydaną przez PKU Wilno-Powiat na imię Bolesława Karuży, zam. we Mszi Mejlunym gm. Wejszagol-skiej, unieważnia się.

WARSZAWA
Przyjmuję dwóch uczniów na stancję z utrzymaniem. Francuski, niemiecki na miejscu. Mickiewicza 1 m. 19. — 2

WARSZAWA
Przyjmuję uczniów Spaloną książkę woj-skowa wydaną przez PKU Wilno-Powiat na imię Bolesława Karuży, zam. we Mszi Mejlunym gm. Wejszagol-skiej, unieważnia się.

WARSZAWA
Przyjmuję uczniów Spaloną książkę woj-skowa wydaną przez PKU Wilno-Powiat na imię Bolesława Karuży, zam. we Mszi Mejlunym gm. Wejszagol-skiej, unieważnia się.

WARSZAWA
Przyjmuję uczniów Spaloną książkę woj-skowa wydaną przez PKU Wilno-Powiat na imię Bolesława Karuży, zam. we Mszi Mejlunym gm. Wejszagol-skiej, unieważnia się.

WARSZAWA
Przyjmuję uczniów Spaloną książkę woj-skowa wydaną przez PKU Wilno-Powiat na imię Bolesława Karuży, zam. we Mszi Mejlunym gm. Wejszagol-skiej, unieważnia się.

A. ARMANDI.
18) WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD
— A to w jaki sposób?
— Gdybyś nie przeszkadzał mi głu pierni uwagami, dowobwjs już to wiedział. Powiedziałem ci, że pozostajesz tutaj w charakterze nie pomocnika jego, ale równocześnie mu pracownika. On będzie odbierał rozkazy od zarządu, a ty o dzie mnie.
— A jeśli będą przeciwne rozkazy?
— Mój ma, być wykonane
— A jeśli on będzie się sprzeciwiał?
— Będziesz działał na własną rękę i zawiadomił mnie.
— A jeśli on przeszkodzi mi?
— Amerykanin wzruszył ramionami: niecierpliwie:
— Czy jesteś dzieckiem? Jeśli będzie przeciwny rozpocznie z nim jawną walkę.
— Metys uśmiechnął się:
— Nie zatrzymując się nawet przed... energicznymi środkami?
— Tak, nie zatrzymując się przed niczem. Możesz być pewny mojej obrony i pomocy.
— Na chwilę spojrzenia ich spotkały się, zrozumieli się wzajemnie
— Dobrze! — zgodził się Mendizobal. — Jeżeli tak, to może pan na mnie liczyć.
— Dzięki Bogu! — westchnął amerykanin, — nie myślałem, że z tobą tak trudno się dogadać.
— Czyż trudno? — zdziwił się

metys, i z uśmiechem wyciągnął ku niemu rękę. Stawton Meer nie mógł ukryć wstępu i niechęci, podając trzy palce.
— Co za duma! — zdziwił Mendizobal. — Ale, ale, czy te papiery przysłały ci panu?
— Amerykanin zmarszczył brwi.
— Pamięć jest bardzo pożyteczną, ale czasem nie na miejscu.
— Niestety, — westchnął metys — w szkole twierdzono zawsze, że zbyt prędko zapominam wszystko. Ale na nieszczęście, nogi moje pamiętają lepiej, niż głowa...
— Nogij?
— Tak, bołą mnie dotąd. Skacząc z okna...
— Dosyć — przerwał amerykanin. Wyjął z kieszeni plik banknotów, odliczył dziesięć i wsunął do ręki metysa. Ten odliczył je szybko ruchem wielkiego palca i z pogardliwym uśmiechem, oddał pieniądze.
— Nie chce pozostawiać pana bez drobnych, policzmy się za wszystko odradu.
— Ale...
— Wszystko razem! — powtórzył stanowczo metys, a uśmiech jego zaniknął amerykanina.
— Powróć gwizdnął przeraźliwie. Z grewnianej budki na brzegu odpowiedział mu dzwonięcie. Stawton Meer wydawał się spiesznie ostatnie rozkazy.
— Czy żyła jest dobrze zakryta?
— Zamurowana.
— A szyby?
— Zarucony ziemią.
— Nikt nic nie wie?

— Ja sam podkładałem ładunki dynamitu.
— W oczekiwaniu na nowe rozkazy, nie pozwól na oczyszczenie szybu.
— Skoro raz już zawalił się, to można go będzie znów zniszczyć. A zresztą dno szybu jest zatopione.
— A pomyś?
— Popsute. Wprost nieszczęście! Trzeba będzie czekać na nowe...
— Doskonale. Tymczasem będziecie oczyszczać tylko rudę, wydobyta z wierzchnich warstw. Przysyłać wam nie zbędne materiały. Celem twoim ma być tymczasem, wydobywanie tyle srebra, ile trzeba dla pokrycia rozchodów. O reszcie pomyślimy, kiedy los koncesji będzie zdecydowany. Zrozumiałeś?
— Co tu trudnego do zrozumienia?
— Syrena oznajmiła, że chwila odjazdu nadeszła. Żegnając się Meer znów usiłował zapłacić Mendizobalowi.
— Naprawdę nie rozumie, dłacie go nie chceś przyjąć pieniędzy?
— Porachujemy się odradu za wszystko! — powtórzył drwiąco metys.
— Pożegnali się wrogo.
— Do diabła! — mruknął amerykanin, wchodząc do kajuty. — Jeśli się nie mylę, będę miał z tym anansem niemało kłopotu. Trzeba jakoś ukłuć jego zakusy.
— Ostrożnie sprawdził czy pod podszewką marynarki leżą papiery, które mu wręczył metys.
— Kto mi przetłumaczy tę bazgra-

ning? Listy które z takim trudem pisał zmarły w noc swej śmierci były pisane po francusku.
CZĘŚĆ II — WUJ CORABE
ROZDZIAŁ I
W więzieniu
Z wściekłością uderzając grubym kijem wuj Corabe objął suche łodygi konopi.
Rozrzutność, z jaką używał swej energii miała cel podwójny: po pierwsze pozwalała mu wyładować gniew, po wtóre dawała mu pewien zarobek.
W języku socjologów, praca w więzieniu nazywa się „wychowaniem człowieka przez szlachetne trudy”. Wuj Corabe odnosił się do takiego „wychowania” ze szczerą niechęcią. Od dwudziestu lat wchodził się poprzez drogi całej Francji, nocował pod stołami siana, na śniadanie zjadał nieraz trochę jarzyn zdobytych w przydrożnych ogrodach, cierpiął od upałów i chłódów, głodu i pragnienia. Spotykał no go pogardliwie, wymyślano mu i nawet często nie szczeniło uderzeń. Nieraz widział skierowaną ku sobie łufę rewolwera, lub luzji myśliwskiej, a nogi niał całe w bliznach od ukąszeń, spuszcanych na niego z łańcuchów psów. A jednak to straszne życie włączyło nie wyleczyło go z optymizmu.
Wuj Corabe powtarzał nieraz, że powinien był się urodzić murzynem. Los przez omyłkę tyfko powołał go do życia w kraju cywilizowanym. Uważał więc siebie za anomalję, za wybrzyd natury, ale odnosił się do tego filozo-

ficznie i spokojnie nie tracąc równowagi i pogody. Będąc przekonany, że cywilizacja jest przeciwną i wrogą naturze ludzkiej, nie chciał brać udziału w tej niszczącej działalności, postanowił więc pędzić życie zgodne z naturą, które miało polegać na nie robieniu niczego. Jasnym jest jaki musiał być wynik tego systemu: wuj Corabe stracił liczbę nieporozumień jakie miał z przedstawicielami władz, ustanowionych dla obrony człowieka, żyjącego w społeczeństwie cywilizowanym.
Ale w ciągu całego swego bezdomnego życia, nie spotkał nigdy tak wstrętnego domu, jakim było małe, prowincjonalne więzienie, w którym obecnie się znajdował. W murowanej celi było prócz niego, sześciu jeszcze aresztowanych. Jedynie wyjście zamknięte olbrzymie dębowe drzwi, okute żelazem. Stabe światło z trudnością przenikało poprzez jedyne maleńkie okienko, okratowane szczerline. Zapach konopi mieszał się ze wstrętną wonią łachmanów ludzkich i stwarzał atmosferę nieznośną.
A za ścianami był piękny wrzesień!... Z tęsknotą myślał wuj Corabe o polach, zalanych jesiennym słońcem, o jabłoniach w Normandji, których gałęzie obciążone owocami, spuszczały się aż do ziemi, tworząc pełne zapachu altanki dookoła pnia. Z utęsknieniem wspominał zdrowy, mocny sen pod stożkiem siana...
Złość ogarniała więźnia na te wspomnienia. Jeszcze mocniej zaczął wybijać konopie, ciesząc się w myśli